We Lwowie
dnia 15go Października
1830.



Ner. 33.

GAZETA OGRODNICZA.

Muza ma witać będzie w ogrodach zielonych.
Już kwiatóm nakazałém rość na waszą głowę,
Już wam skronie uwieńczać mirty są gotowe,
Przygotowałém dla was wody szemrające,
Murawę jak największą; ulice chłodzące.

Ogrody Delilla, pieśń trzecia.

Sadownictwo.

Czy jesień, czy wiosna, jest sposobniejszą porą do przesadzania drzew.

Od chwili gdy soki w drzewach zastanawiają się, aż do czasu gdzie się znowu płynnemi stają, można drzewa bez niebezpieczeństwa przesadzać. Z tém wszystkiem, to nie jest jedno, czy je w jesieni, czy na wiosnę sadzimy. Jeżli chcemy zachować drzewo, to trzeba w takim czasie zrobić, aby, gdy potrzebuje pożywienia, miało je na doręczu. Ziemia nie jest szczególnym żywiołem, ona mu tylko dostarcza pożywienia. Im bardziéj ziemia przy korzeniach skupiona, tém bezpośredniéj pokarm w niéj zawarty, do nich się dostaje. Jeżli ziemia niedotyka się korzeni, one ginąć muszą.

Drzewo tyle potrzebuje pożywienia ze spodu, ile wydecha z góry. To parowanie następuje w czasie, gdy soki są płynnemi, i gdy gorąco, to jest na wiosnę i w lecie. A zatém drzewo od wiosny aż do końca jesieni potrzebuje pożywienia z dołu; gdy go nie ma, schnie, kanały się skręcają i twardnieją, i więcéj się otworzyć nie mogą. Póki drzewo nie zacznie parować, nie potrzebuje z dołu pożywienia. Dla tego w zimie żadnego nie potrzebuje, bo jego kanały nie wydechają.

Stąd można wyciągnąć powody, dla czego drzewo w jesieni posadzone, nie tak prędko ginie, jak poźno na wiosnę. Ziemia przy korzeniach w jesieni posadzonego drzewa, może wszędzie dostatecznie osiądz. Więc gdy soki zaczynają ruszać się na wiosnę, odbywają swoją funkcyją zwykłym trybem, nic im tu nie zawadza. Gdy zaś przeciwnie na wiosnę sadzimy, i już zaczyna drzewo parować, a ziemia jeszcze się z korzeniem nie złączyła, więc nie ma zaraz swego pożywienia, a nie mając czém zastąpić swoje wyparowanie, ginie drzewo. Więc im prędzéj drzewo, którego soki nieczynne, wyjmie się; tém pewniéj się przyjmie, jeżli do tego ma wiele korzeni. Drzewa przez gałęzie parują wiele pożywienia, które z korzeni dostają. Im mniéj ma gałęzi, tém słabsze jego parowanie, tém mniéj potrzebuje pożywienia. Stąd wypada, iż z gałęziami stósować się należy do zamożności korzeni: więcéj ma ich drzewo, więcéj gałęzi zostawić, mniéj mającemu, odjąć.

Uszlachcenie dziczek.

Wielu jest tego zdania, że dziczki z lasów do ogrodów przesadzone, i tamże naszczepione nie tak się dobrze udają, i tak dobrych nie rodzą owoców, jak owe drzewa, które sztuka z ziarnek szlachetnych owoców wyprowadziła. Lecz pytam, czy też owe w lasach także nie z ziarnek powstały? Czy w najporządniéjszych szkołkach nie sieją ziarnek z dzikich jabłek i gruszek? Czy po naszych chłopskich sadach insze są drzewa? Wszakże oni ani kupują szczepów, ani sadzą ziarnek, a przecież nie raz wyborne u nich znajdują się owoce, drzewa roskoszne i długo żyjące. To także powinno zachęcać do sadzenia

)(

dziczek, ponieważ gdy dziczkę piękną, silną, wyrosłą przesadzamy i naszczepimy, nieraz już w trzecim roku rodzi owoc, zamiast ze ziarnówka w domu pielęgnowana, ledwie w dziesiątym roku wieku, okryje się owocem. Z dziczek w lasach, wiele naszych dworów i rolników, mają przy domach sady. Te drzewa, jak widzimy są urodzajne, zdrowe i trwałe, więc nie są podléjsze od ziarnówek w domu pielęgnowanych; i tym pożądańsze, gdyż tamtych często nam brakuje. Że zaś w ogrodach pielęgnowane dziczki niekiedy się lepiéj udają, ta tego przyczyna, bo nie przesadzone, a zatém się lepiéj wkorzeniły, bo oswojone z ziemią w któréj stoją. To prawda, że wiele dziczek z lasów przesadzonych, przepada w naszych sadach. Być może, że z lepszego gruntu przyszły, z wilgotnego w suchy; także źle ich wykopywanie bywa tego przyczyną, nieraz bowiem wykopujący, nie miłośiernie obcinają ich korzenie, tak że żadnych prawie nie mają. Mogły też stać w innem położeniu, na co się nie uważa. Może je głęboko zakopujemy. Wielu sadząc drzewa, i w dół i po wiérzchu dają wiele gnoju, a to jest zabójcze. Lecz kto chce swoje zachody mieć pomyślnym uwieńczone skutkiem, niech wykopuje dziczki z lasu w późnéj jesieni, w zimie i na wiosnę, gdy jeszcze nie pędzą soki, szanując jak najbardziéj ich korzenie, szczególnie poboczne, główny może przyciąć. Wszystkie poboczne gałęzie odjąć na pniu, aż do wysokości człowieka, miejsce gdzie się mają płonki sadzić, głęboko przekopać, ziemię przewrócić, sadząc drzewka zaszlamować. Tym sposobem ziemia przystanie zaraz do korzeni. Sadząc drzewa nie potrzeba ziemię przy nich obdeptywać, i głęboko nie sadzić. Wyższe ssące korzenie, powinny być zaraz pod pulchną powierzchnią, aby miały spółkowanie z powietrzokręgiem. Nieraz bywa, że takie przesadzone drzewa żółkną, tępo rosną, to stąd pochodzi, że bardzo głęboko stoją. Dziczkę w jesieni lub na wiosnę przesadzoną, szczepić zaraz nie należy, bo dziczka nie będąc wkorzeniona, do zmiany swego stanowiska nie nawykła, nie mając zaraz pożywienia z dołu, ginąć z głodu musi. Ona po przesadzeniu, późniéj zaczyna pędzić soki. Zaś zraz wszczepiony zaraz potrzebując pożywienia, a nie mając z dołu, ginąć musi. Więc z tego powodu nie radzi szczepić na wiosnę, lepiéj na martwe oczko okólizować. Ale że tego wielu nie uważa, niech przynajmniéj jak najniżéj szczepią rodzaj na rodzaju, to jest jabłka na jabłkach, gruszki na gruszkach. Także zraz brać z młodego zdrowego, a nie z starego i słabego drzewa. Przyczém potrzeba ziemię wilgotno utrzymywać. Kto nie zręcznie szczepi, lub w nieprzyzwoitą porę, temu się nie uda. Dobrze gdy dziczka już wyrosła, w koronie ją łączyć, ile że do tego dużo jest czasu, bo to można przedsiebrać w Listopadzie, w Grudniu, do pół Maja i w Czerwcu, gdy się okólizuje na żywe oczko.

Sposób przyprowadzenia drzew, do prędkiego rodzenia.

Francuski ogrodnik Farie, zwykł, sadząc drzewa, obsypywać korzenie węglami z lekkiego drzewa, one, choć największe panują posuchy, utrzymują ciągle wilgoć. Drzewo zatém sporo rośnie, i prędko dojrzałości dochodzi.

O mszycy, i jakie robi spustoszenia w drzewach, przez P. Klinghardt w Schönfels.

Mszyca *Aphis* jest niebezpiecznym wrogiem jabłoń, gruszek, śliw, wiszeń i wszystkich prawie drzew bez różnicy, i często niszczy najpiękniéjsze, najroskoszniéj rosnące; najwięcéj od niéj cierpią jabłonie.

Oznaki jéj pobytu na drzewach te, iż się ich liście skręcają, i są czarnym proszkiem popstrzone. Na śliwach, to przypruszenie białe, wpada w niebieskawe. Nieraz młode drzewa aż do ziemi bywają tą rosą mleczną powleczone, większe tylko w koronie. Pierwsze po większéj części giną, drugie można odratować. Na tym białym pokoście, najczęściéj na liściach, lecz rzadko na korze, widać białe punkciki pirzaste. Mszyca siedzi skupiono, nieraz jedna na drugiéj na młodych rzutach, szczególnie w miejscu, gdzie z przeszłorocznego oczka gałąź wyszła, na delikatnych jéj końcach, na odwrotnéj stronie liścia, nigdy ją nie ujrzysz na prawéj. Różne ma uniformy, jest niebieska, zielona, siwa i czarna; siwe i zielone przebywają na jabłkach, czarne na śliwach. Są piesze i skrzydlaste. Zdają się podlegać jakiejciś sobie właściwéj chorobie, znacznie nabrzmiewają i żółkną, spadając z drzewa. Zaś w jesieni wszystkie tak kończą życie. Może tym sposobem przestarzają się w larwy, i z powracającą wiosnę nowe zaczynają życie. Mnożą się z dwojakim sposobem, i rodzą żywe, i niosą jaja, dla tego też bardzo się rozmnażają. Jaja przez zimę, w kształcie małych ziarnek proszku, wiszą na drzewach, na których przeszłego roku gościły.

Owe liście na drzewach, skurczone trzyma się mocno w jesieni, nawet i w zimie nie opada. Jeźli tych liści nie obierzesz, a pnia dobrze ługiem nie wyszurujesz, na przyszły rok będzie mszyca liczniéjsza, i co roku więcéj tego owadu przybędzie, poczém drzewo zginie.

Stąd pochodzą owe roje owadów. Dla czegoż w pewnych latach bardziéj, a w innych mniéj

się rozpleniają? Dla czegoż sadowią się tylko na jednym drzewie? Czemuż tak licznie rozmnożane, po całym sadzie nie rozsypują się, jak gasienice? Doświadczenie mnie przekonało, iż mszyca jest tylko skutkiem odleglejszej przyczyny, że natura przeznaczyła je, trawić rozwiązane i popsute soki.

Mszyca tylko to drzewo napastuje, którego żywotne początki osłabione, lub gwałtownie w swoim ruchu zastanowione. Te oba stany rodzą sprzeczne własności soków. Organy drzew nie porządnie odbywają swoje funkcyje, to zaś wywabia z ich kryjówek tych nieznośnych gości. Im więcej znajdują pożywienia, im się lepiej zywią, tém się znaczniéj rozmnażają.

Rosa miodowa jest na przeciwnéj stronie liścia, tam też i mszyca osiada. Mszyca nie jest przyczyną choroby drzewa, lecz tylko skutkiem onéj.

Choroba się z dwóch przyczyn zawiązuje; albo jéj powodem sama organizacyja drzewa, i mieszanina jego soków, lub szkodliwe działania zewnątrz.

Lekarze wiedzą z doświadczenia, że nieraz organizacyja i dochwilne usposobienie, skłaniają do téj lub owéj choroby, temu samemu usposobieniu podpadają i planty. Na bzie corocznie znajdujemy mszyce, na jabłkach świętojańskich, i na tych wszystkich jabłoniach, co na nich szczepią. Kalwillów rodzaje więcéj cierpią jak renety, jabłka więcéj jak inne drzewa. Wszystkie z ziarnek wyprowadzone kalwille, i te co z niemi mają pobratymstwo, więcéj cierpią. Lecz i innego gatunku cierpią także. Więc jak rzekłém to jest usposobienie w organizacyi, czy w mieszaniu soków.

Ta choroba napada drzewa, owocowe najczęściéj na wiosnę w Maju, gdy wegetacyja najdzielniéj ocucona. Gdy więc w tym czasie, gdy sok jest w największym ruchu, zapadną chłodne dnie lub nocy, lub po pięknie świecącém słońcu, chłodne deszcze upadną, to złe nadchodzi; parowanie drzewa zastanawia się, oddzielone i do niego usposobione soki nie mogą być wypchniętemi, co gdy nie nastąpi, drzewa nader cierpią. Nastaje potém pomyślna dla wegetacyi pora, organy wydają z siebie to, co było niepożyteczne lub zepsute. Tém jest owa lipka, ciągła żółtawa materyja, którą nazywamy rosą miodową; biała lub czarna do proszku podobna pokrywa, którą znowu nazywamy mléczną rosą.

Ta choroba powstaje z oziębienia, gdy szybkie zmiany ciepła i zimna następują. Tego dostrzegłém tym sposobem: Miałém karły wazonowe, między niemi były takie, które były osobliwszemi. Takowe co noc brałem pod dach. W końcu pokazało się, że żaden z nich nie podpadł téj chorobie, któréj doświadczyło wiele, co nocowało pod gołém niebem. To złe także i grunt sprowadza, w którym drzewa stoją. Mam pewne miejsce w ogrodzie, na którém stojące jabłonie, corocznie téj chorobie podlegają. Lecz przesadziwszy je o kilka kroków daléj, wolne od niéj. Głęboko przekopując to miejsce, pokazało się, że ziemia była glinkowata, pomieszana z oxydem żelaza.

Mszyca z naturalnego instynktu, poczuwszy swój żer na drzewach, dąży tam gdzie go znajduje, a mając go obficie, osiada i mnoży się. Także z naturalnego instynktu, najulubieńszemi dla mszycy są bez, pokrzywa wysoko wybujała, żywopłoty, i skręcone liścia słabych drzew, i wysoko rosnąca trawa. Więc należy te rzeczy od sadów uchylać, a organy drzewa wzmocnić, lub też sprawić, żeby tak nie były czynnemi.

Na to złe znaleźć można lékarstwo, ale trudno będzie co poradzić, jeźli to złe z zmian powietrzokrągu pochodzi. Bo któż go może przemienić, lub rozłożyć różne gazy, podług swego upodobania! Jak ogrzać powietrzokrąg, który z powodu jakiegoś w odległości zapadłego trafu, raptownie ostygł! Kto ma kilka drzew, łatwiéj tu sobie poradzi, jak właściciele ogromnych plantacyi! Jeźli to złe następuje z omdlenia, co zwykle bywa w czasie ciągłych posuch, obmywać zródlaną wodą pień, gałęzie i liście. To obmycie uratowało mu wiele drzew ginących. Zaś w jesieni obmywać je ługiem. Można także rzeczną lub stawową wodą w czasie posuchy podléwać. Jeźli przyczyna złego znajduje sie w złém pomieszaniu ziemi, drzewo potrzeba przesadzić.

O uszlachceniu wielu gatunków owoców, na jednym drzewie.

Różne gatunki na jedném drzewie uszlachcać, bawi oko i tę daje nie pospolitą korzyść, że przy téj zmianie, na dłuższy czas dojrzałe owoce mamy; zaś zastanawiający się pomolog, ma tu pole robienia wielkich uwag, czy te różne gatunki, które z jednego drzewa pożywienie wyciągają, działają na siebie, tak co do przysporzenia wzrostu, jak i do dobroci owocu. Chcąc miéć różne gatunki owoców na tymże samym drzewie, należy je tylko takiemi zrazami lub oczkami uszlachcać, które się na nich udają. To jest jabłka, gruszki i wisznie, potrzeba uszlachcać na jabłoniach, gruszach i wiszniach. Tóż samo ma się rozumieć o śliwach, brzoskwiniach, mirabelach. Ale że brzoskwinie w prost na śliwie uszlachcone nie dobrze rosną, więc najprzód śliwę potrzeba uszlachcić morelą, na téj dopiéro łączyć lub oczkować brzoskwinie.

Że zaś różne gatunki drzew, różny wrzost mają, potrzeba na to miéć baczność, aby jeden

)(2

gatunek drugiemu nie odejmywał potrzebne soki, przez co tępiéj rosnące drzewo, z czasemby przepaść musiało. Gdy więc na tarnośliwie chcemy mieć brzoskwinie, morele i śliwy, spodnie gałęzie potrzeba uszlachcić morelami, średnie śliwami, a najwyższe brzoskwiniami. Bo gdy dążenie soków, ciśnie się w najwyższe miejsca, sok niżéj stojącym gatunkom odebrałby się, gdyby na wierzchu stała morela, pod nią mirabella i brzoskwinia; któreby prędko z niedostatku pożywienia, światła i powietrza, zginęły.

Trzeba także na to uważać, aby jedno drzewo nie uciśnęło drugie, rozpościerając się nazbyt szeroko. Rostropnie należy obcinać gałęzie, aby pożywienie stósownie do każdego potrzeby dążyć w należytéj ilości mogło. Pierścień Fischera daje się tu bardzo dogodnie użyć; bo gdyby jaki gatunek przez zbyt spore rośnienie odbierał drugiemu pożywienie, tę gałęź owym pierścieniem ścisnąć, soki podstępujące w słabsze miejsce, się zwrócą, a gałęź gdzie się zwrócą nader podsileje.

Piękny widok na wiosnę sprawują, różno ubarwione kwiaty na jednymże drzewie będące. Doświadczenie przekonywa, że udzielenie się pyłków zapłodniających, które do tego tak gęsto tu stoją, może wyprowadzić różne gatunki owoców z tego połączenia. Z tego więc względu, należałoby na jednym drzewie, wiele gatunków owoców uszlachcać. Możeby się wyprowadziły takie, jakich dotąd nie mamy. Co za obszerne przedstawiłoby się pole dla badającego pomologa.

Obejście się z jabłoniami, z Przyjaciela drzew owocowych.

Jedni doradzają aby w środku lata, jabłoni pnie szczotkami szurować i gałęzie także. Ale to podpada trudnościom, jeżli jest na nich owoc. Miasto tego, lepiéj zaraz po opadnieniu liści, mocno jabłonie obciąć, ażeby słońce i powietrze miały wolny przeciąg. To zrobi drzewo na przyszły rok zdrowém. Korespondent *Monthly Magazine* mówi, że to samo już bardzo pożyteczne, a prócz tego, trzeba pień od ziemi na stopę smalcem gęsim z siarką obsmarować.

Ogród gospodarski.

Sposób robienia dobrych win owocowych, do użytku domowego.

(Ciąg dalszy.)

Pojedyńcze ordynaryjne wino z jabłek.

Do jabłecznika i do ordynaryjnych win, można brać gatunki jabłek, jakie tylko mamy. Im baczniéj zachowaliśmy wskazane wyżéj prawidła, tém czyściéjszy i lepszy będzie jabłecznik. Słodkie dojrzałe gruszki, bardzo podnoszą jego wartość wewnętrzną. To nic nie znaczy, gdyby owoce były nieco nadgniłe, tylko nie powinny być stęchłe. On nie trwa długo, prędko się przemija. Jego smak nie jest wprawdzie najprzyjemniéjszy, dla pierwszy raz pijących, bo jest ostry i cierpki, przecież jest zdrowym i orzeźwiającym napojem.

Gdyśmy moszcz w beczki przelali, i rozpoczęła się fermentacyja, dopuścimy jéj spokojnie odbywać się. W tym czasie będzie sok gęsty, mętny, i ma smak bardzo nie przyjemny. Lecz się wtedy nie pije ten jabłecznik, więc się tém nie troskajmy, byleby tylko beczki w pełni utrzymane były, nie popsuje się. Potém uciszy się szumienie i burzenie, wino zaczyna być jasniéjszém, zaś to prędzéj lub poźniéj następuje; bo zależy od ciepléjszéj lub zimniéjszéj temperatury w któréj się wino burzy. U mnie w 4, 5 i 6 niedzielach było zdatnym do pierwszego przetoczenia. W kilka dni potém można go pić, bo im młodszy, tém smaczniéjszy. Jeżli go jeszcze raz, we dwie lub cztéry niedziele przetoczymy, tém lepszy będzie, tém przyjemniéjszy w smaku. We wszystkich miesiącach zimowych, aż do początku, a nawet i do końca Maja, ten jabłecznik jest najprzyjemniéjszy; potém co raz mocniéj musuje, ostry ma smak, a jeżli beczka pełno nie utrzymuje się, w kwas przechodzi.

Kto zaś chce przez cały rok mieć dobry jabłecznik, nie przetacza wszystek tak wcześnie, lecz zostawia jego część do końca Lutego, i aż do środka Kwietnia na piérwszym lagrze. Przez ten czas zupełnie się uklaruje, będzie mocniéjszy i spokojny, lecz przytém cierpkszy; co nie jest wcale wadą, bo jeżli chcemy go mieć przyjemniéjszym i słodszym, można pijąc wrzucić do niego trochę cukru.

Przyjemny, łagodny i bardzo smakowity jabłecznik otrzymujemy, przypuściwszy, że dobre owoce dobraliśmy, i zachowaliśmy powyższe przepisy, następującym prostym sposobem:

Wziąć jabłek panieńskich, a jeżli ich nie mamy dostatecznéj ilości, przynajmniéj połowę, drugą zaś wcześnie dojrzewających szlachetnych, łagodnego smaku jabłek, nie mieszając do nich wcale, ani słodkich ani kwaśnych, zrobić moszcz, wydusić go. W beczkę, w któréj ma moszcz fermentować, która na trzy niedziele ma być wysiarkowaną, nalać spirytu czystego wódczanego podług Tralessa 80 stopni trzymającego, na każdą beczkę o 180 kwartach, kwart 8, wypłukać nim dobrze beczkę, a potém wlać do niego moszcz. Fermentacyja nastąpi tu poźniéj o kilka dni, tylko

jéj nie przeszkadzać, niech idzie swoją drogą. Doliwania trzeba najmocniéj pilnować. W cztery a najdaléj sześć niedzielach, nie tylko przejdzie mocna fermentacyja, lecz i jabłecznik znacznie się uklaruje, i nie będzie na wierzch drożdży wypędzać. Wtedy w inną przetacza się beczkę, która nie w czasie samego przetoczenia, ale na dwa, lub trzy dni pierwéj powinna być siarkowaną. Można do klarowania użyć karuku rybiego, jakiśmy opisali, lecz trzeba wziąć podwojną ilość spirytusu, dobrze przeruszać, i mocno beczkę zaszpuntować. Częstokroć już w dni 14 bywa ten jabłecznik czysty, łagodny i przyjemny w smaku. Lecz gdy go w spokoju przez sześć niedziel zostawimy, będzie złotowego koloru, najczyściéjszy, najprzyjemniéjszy. Beczka powinna być zawsze mocno zabita. Jeżli w zimie je robimy, można go dłużéj nie tykanym na lagrze zostawić, i czopem, ile potrzebujemy utoczyć. Jeżli zaś się zacznie burzyć, co poznamy gdy jest ostre w smaku, trzeba go przetoczyć w inną nie dawno nasiarkowaną beczkę, i to tylokrotnie powtarzać, ile razy okaże się ów znak. Najsłodszym jest w miesiącach zimowych jeszcze i na wiosnę słodki. W lecie im jest starszy, bywa więcéj cierpki i ostry, więc trzeba go częściéj przetaczać poźniéjsze przetaczanie powinno się uskutecznić w beczkę, która przed trzema lub sześcioma niedzielami była siarkowaną.

Temu jabłecznikowi można łatwo nadać smak wina muszkatołowego, dodając do beczki o 180 kwart moszczu, dwa łóty suchego kwiatu bzowego, i dwa łóty utłuczonego koryjandru, co się sypie w wązki płócienny woreczek, i wzruca się na kilka dni przed piérwszém ściągnieniem, gdy wino jeszcze mocno musuje, przez szpunt do beczki.

Ten trunek jest bardzo przyjemny, ochładza, a przytém z wolna ogrzewa, jeżli wskazane gatunki jabłek użyte, a spirytus wódka nie traci, lub miasto jego wzięto w podwójnéj ilości wódkę francuską.

Wino szlachetniéjsze z jabłek.

Ze wszystkich sposobów, które używają do uszlachcenia wina, ten szczególniéjszy, aby pomnożyć części cukrowe moszczu. Ten jedyny sposób jest istotnie dobry, zdrowiu bynajmniéj nie szkodzący. Jak się ów cukier w owocach pomnaża, opisaliśmy wyżéj; zaś dostateczna słodycz zastępuje się faryną, która chociaż nie jest cukrem najczyściéj rafinowanym, przecież nie udziela winu obcego smaku.

Na szlachetniéjsze pieprzykowate wino, trzeba obrać najdojrzalsze i najszlachetniéjsze owoce, przyzwoicie się z niémi obejść, i przy robocie zachować największą czystość. Ta praca niedaremna; czas stracony wynadgradza się sowicie. Mam tu dodać, że prawdziwe borsztofskie jabłka, najszlachetniéjsze wydają wino.

Przy téj robocie jest nie odbicie potrzebny cukromierz, bo tylko za jego pomocą, możemy wiedzieć z pewnością, ile trzeba dodać cukru, by mocniéjszy otrzymać trunek.

Objaśniam to przykładem: Mój moszcz ma tylko czternaście procentu cukru, teraz wiemy, że moszcz winny mający 20 procentu, wydaje dość dobre mocne wino. Mój moszcz z owoców, chociaż się smakiem zupełnie różni od tamtego, powinien mu w mocy wyrównać; ale nie ma w sobie tyle cukru. Cóż począć? Jeżli w moim moszczu tyle cukru rozpuszczę, iżby tyle ważył, otóż mam co mi brakuje; ale że cukier zwolna bardzo, i z trudnością rozpuszcza się w płynie, nim napojonym, potrzeba więc sobie tę rzecz wyrachować. To się zaś najłatwieszym sposobem uskuteczni, jeżli tylko wiemy wiele funtów waży pewna ilość wody. Beczka wodą czystą nalana, trzymająca 180 kwart, waży około 360 funtów wiedeńskich. Mój moszcz ważył czternaście procentu, więc w téj beczce soku mam cukru funtów pięćdziesiąt, więc trzeba mi dodać 21 funt. 3/5, to będzie trzymał 20 procentu, podług wiedeńskiéj wagi.

Aby otrzymać wino z jabłek przez wiele lat trwać mogące, nie jest koniecznie potrzebna, by moszcz trzymał 20 procentu; postoi, choć się i mniejsza ilość doda cukru, byleby tylko w dość chłodném miejscu fermentowało, i przetaczało się, byleby owoce były troskliwie dobrane. Wszakże nie jeden wolałby pić przyjemniéjsze zdrowsze wino, coby zwolna ogrzewało, i zwolna rozweselało umysł, jak ciężkie i bardzo rozpalające, i droższe. Przychodzę do robienia owych szlachetniéjszych win. Kto może niech weźmie prawdziwe borsztofskie jabłka czerwone, lub połowę czerwonych, i białych, lub też niech pomiesza inne szlachetne gatunki.

Niech je na miazgę utłucze, i wyciśnie moszcz. Przypuściwszy iż moszcz waży 14 procentu, że go pełny oset, trzymający wyż wyrzeczoną ilość 180 kwart. W nim rozpuścić trzynaście funtów tłuczonéj faryny, wtedy moszcz mieć będzie 17 procentu. Zostawić go w chłodnéj piwnicy w beczce, która przed 4ma lub 6ciu tygodniami była siarkowana, niech fermentuje.

Przez ten czas ma być beczka w pełni do szpunta utrzymywana. Po 4 lub 6 niedzielach drożdże nie będą w górę podstępować, szumujące przejdzie burzenie; teraz trzeba oczyścić beczkę koło dziury szpuntowéj, ze wszystkich drożdży i nieczystości spływających, i aż do sucha

wytrzeć. Potém napełnić tak, by się wino nie dotykało szpunta. Szpunt obwiniony w czyste płócienko, zakłada się z razu lekko, zaś po 4 lub 6 tygodniach, co raz mocniéj. Co ośm dni trzeba porządnie dolewać beczkę, jak się wyżéj mówiło. Wino do dolewania, może być tego samego roku, lepiéj jest jednak, jeżli się dolewa starszém, a jeszcze lepiéj, jeżli winem z gron; lecz to wino nie powinno być kwaskowate. Zostawuje się wino w spokoju, aż do przetoczenia. Nie trzeba się obawiać, aby się zepsuło. Jeżli chcemy, aby takowe wino było smakiem podobniéjsze do wina z gron, dolać 8 lub 10 kwart moszczu winnego, lub też wina, coby miało 20 proc. cukru.

Kto chce to wino pić następującego lata, niech go przetoczy w końcu Lutego, lub na początku Marca w beczkę, przed czernasto dniami siarkowaną. Gdy postoi parę tygodni, będzie czyste, można go pić, i jest smakowite. Lecz skoro drzewa zaczną kwitnąć, zacznie się burzyć zwolna, chybaby było zlane na świeżą mocno siarkowaną beczkę, jest ostre w smaku, coraz ostrzeje, i aż do jesieni robić będzie.

Jeżli chcemy mieć czyste wytrawne wino, i bardzo zdrowiu dogodne, trzeba mu zostawić tyle czasu, ile potrzebuje wino z gron. Na ten cel przeznaczone wino, jeżli jeszcze jest chłodna piwnica, powinno stać rok na pierwszym lagrze; gdy z nim jak przepisano obchodzimy się, niema się czego lękać. Po raz pierwszy przetoczyć go w Wrześniu, albo lepiéj w Listopadzie, lub w Lutym, zaś nie radzę w Październiku. Najlepsza pora do tego, gdy się wino zupełnie uspokoiło, i ma ową pliwkę cienką, o któréj wyżéj wspomnieliśmy. Na to trzeba szczególnie uważać, w owych miesiącach. Wtedy jest najlepsza pora przetaczania. Jeżli ją opuścimy, nie można będzie potém przetaczać, bo wino zacznie znowu na nowo robić. Jeżli te znaki jeszsze przed Wrześniem okażą się, trzeba wino aż do tego miesiąca zostawić na lagrze. Takowe wino nie można przetaczać w beczki, mocno i świeżo nasiarkowane. Beczki do tego użycia, powinny być na cztéry niedziele wysiarkowane. Przy przetaczeniu, trzeba mieć baczność, aby nic z dawnego lagru nie wpuścić, zgoła żadnych mętów. Gruby mętny lagier, czyści się sposobem wyżéj przezemnie opisanym, a gdy z lagru wyciśnione wino jest jasne i czyste, można go użyć do przyszłego dolania. Jeżli wino 4 do 6 tygodni w téj beczce postoi, wyklaruje się, pachnie przyjemnie, jest smaczne i mocne. Gdy porządnie przetoczone, może pozostać rok i dłużéj na lagrze, musuje na nim bardzo słabo, że ledwie tego dostrzedz można. W rok punktualnie, to jest w Wrześniu i Listopadzie, nie należy te wina przetaczać, ale jeszcze z parę miesięcy poczekać, i dopiéro w początkach, lub w środku Lutego, przetoczyć w beczkę, co przed 4 lub 6 tygodniami była siarkowana. Wtedy już się stało przyjemném, łagodném, wolno rozgrzewającém, i pieprz mającém winem. Wino po drugi raz przetoczone, można w spokoju rok zostawić, a jeżli latem nie burzyło się, to go zostawić dłużéj, a nawet rok drugi, jeżli go na tak długo zechcemy zachować. Jeżli dobrze koło niego się chodzi, postoi i lat kilka.

Jeżli do moszczu czternasto procentowego zamiast trzynastu funtów faryny, dodamy 26, i z nim obejdziemy się wskazanym sposobem, otrzymamy ostre, ale mocne wino.

Każde z tych win mieć będzie jakaś odmiane, a to dla tego, bo różne gatunki jabłek zostały do moszczu użyte, a raczéj w różnéj ilości, to mniéj lub więcéj do nich dodano cukru. Wszystkie jednak wina będą mocne, pieprzkowate, nie kwaśne, a im starsze, tém balsamiczniéjsze. One chłodzą, a przytém zwolna ogrzewają; są zdrowe, i wcale nie szkodzą.

Kto nie lubi ostrych win, może je sobie cukrem osłodzić. Ale że to nie przyjemno, za każdą szklanką cukier wrzucać, więc lepiéj funt cukru rozpuścić w funcie wody, i postawić na chłodném miejscu, potém téj wod można sobie do smaku przylewać do wina. Żeby zaś ta woda długo stać mogla, dodać do niéj kwaterkę dobréj czystéj wódki francuskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogród kwiatowy.

Jawuły. Spireae,

Są wielką ozdobą ogrodów. Jest ich dużo gatunków, szczegolniéjsze wymienimy:

Jawuła z liściem wierzbowym. Spirea salicifolia. Ten wspaniały krzew jest rodem z Ameryki i Syberyi. Najlepiéj rośnie w lekkim piaskowatym gruncie, w zaciemnionych wilgotnych ustroniach, kwitnie przez Lipiec i Sierpień, kwiat ma różowy, mały. Dla pięknego tak nitek, jak i korony różowego koloru, szczególnie dla nie przerwanego, przez te dwa miesiące kwitnienia, nad wszystkie inne wpada w oczy. Z odbitków doskonale się mnoży. Ten wspaniały krzew bardzo zdobi klomby.

Jawuła wirgińska z kutnerowym liściem. Spirea tomentosa. Jest jedna z najpiękniéjszych.

Jawuła z białym wichowatym liściem. Spirea paniculata.

Spirea hæmedrifolia. Sadzi się w klombach, a przez Lipiec kwiatem jakby śniegem przysypana, sprawia przyjemny widok.

Kalinowa jawuła, Spirea opulifolia. Przydatna do klombów.

Jawuła czerwona, rodem z Syberyi, ma kwiat różowy, drobny pachniący w kupie kiściowéj, u wiérzchu gałązki pokazujący się. Potrzebuje wrzosowéj ziemi i bagnisk.

C z e r n i c a,

Najwyżéj łokiec rośnie, na miejscach bagnistych i zaroślach, potrzebuje cienia, wilgoci i ziemi wrzosowéj.

Zurachwiny rosną na bagnach torfowych, jagody dopiéro pod śniegiem czerwienieją. Sok zurachwinowy jest wybornym specijałem, zastępującym zupełnie cytrynę.

Clematis, Powoj.

Powoj motyli pospolity, Clematis vitalta, kwiat ma biały pachniący, bardzo użyteczny do okrycia altan, gdy stoi w pulchnéj ziemi, sam się do koła rozkrzewia.

Clematis viticella z purpurowym liściem.

Clematis viorna, ma wici na dwa łokcie długie, kwiat ma purpurowy lub fijoletowy, wart aby go mnożyć.

Clematis flammula, kwiat ma biały, do dziesięciu łokci pręty, pnie się na najwyższe altany; kwiat ma pachniący, biały, kwitnie w Sierpniu, i trwa długo.

Clematis virginiana. Pień jego rośnie do 10 łokci, wypuszcza mnogie gałązki, kwitnie w Lipcu i Sierpniu, okrywać go należy.

Rokitnik ruski,

Hippobhica ramnoides. Liść ma jak na rozmarynie, po jednéj stronie seledynowy, a po drugiéj biały, jak śrebrny. Jagody pomarańczowe, wielkości grochu w jesieni dojrzewające. Lubi być w piasku wilgotnym, tém czasem udaje się i w dobréj wilgotnéj ziemi. Puszcza wiele odbitków, robią z niego żywopłoty. Przydatny do klombów dla swoich liści.

Syryjskie jedwabne wino,

Periploca græca. To drzewko ma kwiat ciemno-purpurowy pachniący, obwija się około drzew pobliskich. Czasem się wspina do 20 łokci wysokości; trzeba koło niego, kiedy niema blisko drzew, tyki stawić. Mury tym się drzewkiem bardzo zdobią.

C z e r e m s z y n a,

Prunus padus. Ma kwiat biały piękny, właściwy dla niéj grunt czarny. Dekoktem z jéj liści, léczył Doktor Gall na morowe powietrze. Gałązki z kwiatem położone na zbożu, myszy odpędzają; kwiat ma pluskwy gubić.

Czeremszyna amerykańska, ma liście nieopadające; dochodzi u nas pięciu łokci, czuła na zimno, trzeba ją mocno okrywać, słój ma do mahonyi zupełnie podobny.

Gruszka z wierzbowém śrebrném liściem,

Prunus salicifolia. Dla jasnego i przyjemnego liścia, zdobi bardzo klomby, lecz owoc ma ladaco, bardzo cierpki.

Chińskie wspaniałe jabłko,

Pirus spectabilis. To drzewko kwitnie w Maju, owoc ma smaczny, lecz dla kwiatu swego, jest prawdziwą ogrodów ozdobą, będąc zwłaszcza w swoich karminowych pączkach.

Jabłka bukietowe,

Pirus boccata. Te należą do klombów, które nader zdobią owocem. W Rossyi używają ich zamiast cytryn do pączu. Gniotą ich, nalewają wodą, ta w kilka godzinach nabiera cytrynowego smaku, i zaprawiona cukrem doskonale zastępuje limoniadę.

Niewinny baranek,

Vitex agnus castus. Drzewko częstokroć krzakiem rosnące, którego pręty miewają czasem do pięć łokci wysokości, ma kwiat fijoletowy, lub biały. Całe drzewko wydaje mocny zapach, do kamforowego podobny. Pochodzi z południowych krajów, trzeba go na zimę mocno otulać, a choć wymarza do korzeni, znowu z nich puszcza odrostki.

Pałka Herkulesa, jasion kolczasty,

Zanthosyllum clava Herculis, dobre jest także w klombach, korę ma kolcami nasadzoną. Najtęższe zimy u nas bez szkody wytrzymuje, kwiat ma w Marcu ponsowy. Sieje się z nasienia z Anglii sprowadzonego, lub szczepi na prostym. To drzewo nie lubi słońca, i przestaje na lada gruncie.

Rosa multiflora,

Jest wiele miłośników kwiatów co utrzymują, że *rosa multiflora* jest najpiękniéjszą ozdobą, w pierwszym roku po swoim uszlachceniu na róży centyfolii. Ale przyciąwszy wszystkie gałęzie po odkwitnieniu do jednego lub dwóch oczek, i przesadzić krzak w większy wazon, to jeszcze piękniéj pędzi. Powtarzając to co roku, będą coraz obfitsze kwiaty i piękniéjsze, im krzak starszym zostanie.

Kalendarz ogrodowy.

Od 22go do 29go Października.

W sadzie oczyszczać drzewa; sadzić ziarnka; gnoić ziemię pod drzewami; brzoskwinie i morele zasłaniać matami, lecz z tém póki można, ociągać się. Owoce w miejscu suchém, od mrozu wolném, przechowywać; gnoić ogrody, przesadzać ostatnią sałatę zimową; jeżli endywija zimowa dotąd nie schowana, trzeba ją teraz schować. Cybulki w wazonach zaraz po piérwszym mrozie, przenoszą się do izby; zimne planty, przenoszą się do miejsca, od mrozu wolnego. Goździkóm, awrykułóm, lakóm, i lewkonijóm nie szkodzi kilka mrozów, byleby tylko suche były. Amaryllisy i tuberozy wyjąć z ziemi, by ich mróz nie zaskoczył. Georginije dobyte, obsuszone, wynoszą się, albo do lochu, albo w dół piaskiem zasypują. Oranżeryje utrzymują się sucho. Gdy piękna pogoda, okna przetwierać.

ROZMAITOŚCI.

Opisanie gąsienic, które drzewóm owocowym szkodzą.
(Dokończenie.)

25.) *Phalaena geom. hirtaria.* Od Lipca aż do Września, żyje na wiszniach i śliwach, znacznie rośnie, jest okrągła. Farbę ciała ma różną, a to podług tego, na jakich drzewach przebywa, z wiekiem zmienia swą farbę. Jest brunatna, siwa, czerwono-brunatna, popielata, na tym gruncie idą cieliste pręgi, otoczone czarnemi linijami. Nogi pod głową i pod brzuchem są różowe, także bywają i cieliste, brzuch wpada w żółty kolor. W ziemi odbywa swe odmiany. Motyl następującéj dopiéro wiosny wyłazi z końcem Marca, lub początku Kwietnia. Gubić ich przez trzęsienie, i przez zebranie ziemi z pod drzewa.

26.) *Phalaena geom. gemmaria.* Najlepiéj lubi pestkowe drzewa, ale nie gardzi i innemi. W jednym roku dwa pokolenia téj gąsienicy wychodzą. Piérwsza generacyja żyje od jesieni przez zimę, aż do końca Maja, wtedy przemienia się w larwę. Na wiosnę obiada pączki na drzewie, i delikatną korę gałęzi młodych. Z tego pokolenia rodzą się motyle, okazują się w Czerwcu, składają jaja, z nich wychodzą w Sierpniu doskonałe gąsienice, zakopują się w ziemi, a w Wrześniu powstają z nich motyle. Te składają jaja, z nich gąsienice jeszcze téj jesieni wyłażą. Te gąsienice są z najszkodliwszych, mają głowę jasno-zieloną, brunatną po bokach w czarnéj oprawie, która z przodu dwuboczna. Farba ich gruntowa brunatno-żółta, po któréj idą nie wyraźne pręgi; po bokach widać białe linije. Mają prócz tego cztéry czarne brodawki. Gubić ich powyższym sposobem.

27.) *Phalaena geom. prunaria.* Żyje na oliwkach, leszczynie, bzie, i na kapryfolium. W jesieni wyłazi z jaj, zimuje w rozpadlinach kory, na wiosnę, aż do Maja zupełnie wyrasta, przemiany odbywa na drzewach, między liściami, które pajęczyną obsnowuje. Motyl wylatuje z larwy w Czerwcu, i znowu jak poprzednicze powtórnie się zapładnia. Gąsienica ma półtora cala długości. Farba gruntowa ciała, albo jest blado brunatna, z ciemnym cieniem, lub popielata z brunatném cieniowaniem, głowę ma żółtawą, ciało okrywa wiele brodawek, nogi mają siwo-brunatne; gubią się jak poprzednicze

28.) *Phalaena geom. abrecaria.* Żyje nie tylko na brzozach, lecz i na jabłoniach, gruszach, śliwach i leszczynie, od Maja aż do Czerwca; mają poł trzecia cala długości, są wysmukłe koloru brunatno-czarno, siwego-popielatego, samce brunatne. Przemiany odbywają między liściami drzew. Motyle okazują się w póżném lecie, i w jesieni, niektóre dopiéro na wiosnę wyłażą z larwy. Gubią się jak powyższe.

29.) *Phalaena geom. vernaria.* Żyją na drzewach pestkowych, szczególnie na morelach. Dwa kroć się odsadzają, pierwszy raz na wiosnę, drugi w końcu lata. Farba ich gruntowno-zielona, a na każdym członku ciała powyżéj grzbietu, jest czarny cętek. Głowa na dwie części rozdzielona, na szyi mają dwa kolce. Prosto stojąc podobna do szypułki. Przemiany swoje odbywają na drzewach, otoczywszy liście delikatną białą pajęczyną, piérwszy raz w Czerwcu, drugi w Wrześniu; gubią się jak powyższe.

Obznajomiwszy miłośników sadów z ich głównemi nieprzyjaciołami, jeszcze to mamy dodać:

1) Należy corocznie obczyszczać drzewa z suchych gałęzi, bo te są najwygodniéjszemi kryjówkami dla gąsienic, i ich larw.

2) Na wiosnę i w jesieni, obierać stare liście, pajęczynę, korę szczotkami lub wiechciami szurować. Tłustości, oleje, alkaliczne sole i ług, zabijają gąsienice, mieszać zatém ług z olejem, gęsto wygotować, i potém tém smarować drzewa, gąsienice wyginą. Ten ług tak się robi: Dwa funty potażu nie lutrowanego, gotuje się w kilku garncach wody, przecedza się przez płótno, stawi się na dni kilka, żeby się ustał, poczém wlewa się kilka uncyi oleju, gotuje, żeby się massa stała do mydła podobną, pędzlem naprowadzają się gniazda, gąsienice giną zaraz od tego.

3) Pnie i grube gałęzie, miotłami słomianemi szurować, korę, mech obskrobywać, najlepiéj je wapnem w jesieni omazać.

4) Corocznie ziemię kilka razy pod drzewami przekopywać, co było w spodzie, na wiérzch obracać, na wiosnę, w Sierpniu, na początku Października. Tym sposobem dobędą się na wiérzch larwy motylów, które ptactwo łakomo pożera.

5) Trzeba na wiosnę, gdy chłodne poranki, drzewa potrząsać, i gąsienice pod niemi opadłe dusić.

6) Od początku Października, aż do Grudnia, zaś od Lutego aż do Maja, obwiązywać pień przewiosłem ze słomy, papierem z cukru, i szmatą, osmarowanemi żywicą, to przeszkadza owadóm drapać się na drzewa.

7) Nocne ćmy następującym gubią się sposobem: Zapala się latarnia w czasie wiosniauych, i w czasie jesiennych nocy, stawi się na wzniesieniu, nad nią zaś rombek osadzony w ramach, który się lepkiemi rzeczami smaruje; ćmy lecą do światła, i lgną.

8) Pozbyć się można dziennych motylów, sadząc w ogrodzie ostroszkę. Motyle lubią bardzo na niéj nocleg, obierać, w nocy gubić ich.

9) Także okadzają drzewa tytiunem, piołunem i innemi odrażającemi rzeczami.

To opisanie gąsienic wprawdzie nieco przewlekłe rozumiem, nie utrudziło prawdziwych miłośników sadów, i owszém, było im pewnie przyjemném; z względu, że tu idzie o ratunek rzadkich ulubionych drzew, których hodowanie i doprowadzenie, aż do wydania owocu, wiele mozoły, wiele zachodu kosztuje.

Wydawca Alexander Gajecki. — Drukiem Pillerowskim.